

Stefan Doerffer o Islandii i o... sobie

Niespodziewana wizyta w Polsce z powodów rodzinnych stała się świetną okazją do tego, aby szybko zorganizować spotkanie z dr inż. Stefanem S. Dorfferem, wnukiem Stefana Ludwika Doerffera, rozstrzelanego 20 października 1939 r. na rynku w Książu. Nasz bohater odwiedził książką bibliotekę 9 czerwca, gdzie czekali na niego m.in. burmistrz Książa Wlkp. Teofil Marciniak, wiceburmistrz Mirela Grześkowiak oraz członkowie Uniwersytetu Entuzjastów Świata.

Stefan Doerffer znany ze swej pasji do nauki i podróżowania tym razem opowiedział nam o swojej ostatniej wyprawie do Islandii, jaka miała miejsce rok temu. Wraz z żoną Kasią wynajął tam auto i ruszył w głąb wyspy.

Polandia

„Tak można by było powiedzieć o Islandii” – stwierdził na początku swojej opowieści Stefan Doerffer. Dlaczego Polandia? Bo na tej mało zaludnionej wyspie mieszka bardzo wielu Polaków. Nasz gość przez 2 tygodnie podróżowania przeżył nie tylko wszystkie możliwe warunki atmosferyczne, ale też zobaczył, jak piękną naturę ma ten wulkaniczny fragment Ziemi. Z jednej strony zieje ogniem i siarą z kraterów oraz gejzerów, których tu nie brakuje, a z drugiej może poszczycić się lodowcem. Uczestnikom spotkania pokazał najciekawsze miejsca, w tym cudne wodospady czy Blue Lagoon.

W tej opowieści nie zabrakło również wielu ciekawostek technicznych czy liczb, jak to na naukowca przystało ?. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się m.in., jak mieszkańcy Islandii dzięki temu, co daje im natura, radzą sobie z ogrzewaniem czy prądem.

Od niesforne go dziecka do światowej rangi naukowca i

podróżnika-pasjonata

Druga część spotkania przybrała jeszcze bardziej intymnego charakteru. „Kilka kartek z jednego życiorysu...” okazała się z kolei podróżą w znacznie bardziej osobistą sferę. Pan Stefan podzielił się ciekawostkami i zdjęciami z rodzinnego archiwum. Odkrył przed nami nie tylko swoich przodków, ale i fragment dzieciństwa spędzonego w Kłęce (gdzie się urodził), w którym to okazał się niezwykle... niesfornym dzieckiem! ? „Oj, jaki ja byłem szkodnik!” – stwierdził o sobie, a dowodem na to miało być np. dewastowanie mebli – zabytkowych „ludwików”, rzucanie kiełbasami w przedszkolaków czy przekazanie złotego zegarka koledze za to, że przewiózł go na ramie swoim rowerem. A ów przedmiot był... jedyną cenną pamiątką jego mamy po swojej mamie.

Pan Stefan pozwolił nam także prześledzić swoją ścieżkę zawodową związaną z przemysłem jądrowym, która zaczęła się jeszcze w Polsce w początkach lat 80. XX w., a od wielu lat jest kontynuowana w Kanadzie, gdzie bohater spotkania mieszka ze swoją rodziną. Uczestnikom spotkania „przedstawił” również swoją żonę, córki i wnuczki. ?

Pan Stefan wspomniał również o swojej pasji, jaką stanowi podróżowanie. Z każdej z tych wypraw przywozi mnóstwo zdjęć, informacji technicznych ? oraz ciekawostek.

PS w „Książ’39. Niewinnie straceni...”

To czwartkowe spotkanie było także doskonałą okazją do tego, aby osobiście podziękować panu Stefanowi oraz obecnej w bibliotece siostrze – Róży Doerffer-Jambor za niezwykle pomoc w wydaniu przez Centrum Kultury Książ Wlkp. publikacji „Książ’39. Niewinnie straceni...” autorstwa Tomasza Cieślaka. Dzięki nim oraz bratu Wojciechowi Doerfferowi zyskałyśmy wiele cennych informacji historycznych, które trafiły na karty książki oraz zostały pokazane podczas jej premiery na żywo w Ceglarni. Napisane przez Pana Stefana

Postscriptum, które jest jednym z elementów zamykających publikację, to tak naprawdę głos potomków, którym niemieccy okupanci zabrali możliwość poznania swoich bliskich, skazując ich na niezawinioną śmierć przez rozstrzelanie w ramach operacji Tannenberg.

Dlatego na ręce Pana Stefana trafiły 3 m.in. egzemplarze książki z dedykacjami od autora książki, burmistrza oraz Centrum Kultury przekazane przez dyrektora tej instytucji Mariolę Kaźmierczak. Z kolei od wiceburmistrz Mireli Grześkowiak sympatyczny Jegomość otrzymał haftowany obrazek przedstawiający gnieźnieńską katedrę – Bazylikę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Sam obdarowany był niezwykle wzruszony i wielokrotnie wspominał o tym, że uwielbia przyjeżdżać do Książa Wlkp. dla tych ludzi, z którymi się spotyka, dziękując jednocześnie za to, co książkie władze i CK robią, aby w kolejny pokoleniach zachować pamięć o rozstrzelanych 20 października 1939 r.





















































